

KWIRNER LUBELSKI

PISMO CODZIENNE.

Inauguracja sezonu w Teatrze Wielkim

Dzisiaj otwiera podwoje Teatr Wielki w Lublinie pod dyktando Eugeniusza Dzwulskiego. Otwiera przepiękną, pełną humoru krotkimi „Damy i huzary” — piórą ojca komedii polskiej Al. hr. Fredry.

Inauguracja sezonu teatralnego — to w każdym kulturalnym mieście święto dnia, święto kultury. Teatr lubelski staje przed publicznością i przystępuje do odkrycia swej przyłbicy. Oblicze artystyczne zespołu dziś ukazuje się w właściwym świetle kinematów. Będzie to niejako egzamin dojrzałości, po którego zdaniu przyjdzie już codzienna szara praca, będąca ciągłym dążeniem do ulepszenia i podnoszenia poziomu artystycznego naszego teatru. Lecz jeśli dyrekcja i artyści przystępują do dzisiejszego reprezentacyjnego przedstawienia — zdejną sobie sprawę z tych trudności i odpowiedzialności jakie leżą na każdym kulturalnym zespole, to nie mniej kulturalna publiczność naszego miasta musi do artystycznych zamierzeń podejść jeśli już nie z otwartym na ręce sercem, to przynajmniej bez uprzedzeń i z całą bezstronnością.

W dzisiejszych czasach, gdzie ciężkie nieraz trzeba toczyć i pełne gorczy codziennej walki z szarością, jakie niesą nam dni na zego powszedniego zmagania się o byt, teatr powinien być czynnikiem dodającym siły, otuchy, energii i podnosić do sukcesu, czy z odretwienia ludzi — którzy w teatrze chcą widzieć coś więcej, jak tylko rozrywkę i miejsce tanich uciech.

Więc niech publiczność zrozumieć zechce, że jeśli ciążą na kierownictwie teatru obowiązek stałego dążenia do podnoszenia poziomu repertuaru i poziomu poszczególnych sztuk, to na publiczności musi ciążać zapewnienie teatru i zwiększenie swej frekwencji i przez to dodawanie otuchy i podniecenia zespołowi.

Tylko w ten sposób zrozumiana łączność teatru z widownią przy odpowiednim ustosunkowaniu się miejscowej prasy, której bezstronność i zrozumienie warunków, w jakich nasz teatr przystąpił do prasy — chce tą pracą podnieść kulturę teatralną na nowe tory, może stworzyć istotne warunki rozwoju tej placówki.

Dyrekcja chcąc ze swej strony ułatwić w dzisiejszych ciężkich czasach możliwość uczęszczania do teatru ustanowiła bilety kredytowe, które każda instytucja może otrzymać w administracji teatru. Bilety kredytowe oprócz dogodności tej, że należność wpłaca się z dołu dopiero każdego 1-go 5-tego dnia jeszcze 15 proc. niżliki. Sądźmy, że te wszystkie posunięcia, jakie poczyniła dyrekcja w tym sezonie, zarówno artystyczne jak i administracyjne spowodują zaspokolenie się społeczeństwa z naszym teatrem, a pierwszą taką dywotną oznaką winno być dopięnięcie przez naszą publiczność w so-

Rumuńsko-sowiecki pakt zyczliwie przyjęty przez parlament

BUKARESZT, 30.9. W związku z ustąpieniem Titulescu wywiązała się na posiedzeniu parlamentu rumuńskiego wielka dyskusja polityczna, w której omawiano sprawę normalizacji rumuńsko-sowieckich stosunków. Większa część mówców oświadczyła się wyraźnie za podjęciem normalnych stosunków z Sowiecami, zwłaszcza mówca socjaldemokrata, który wyraził zdanie, że stosunki z Sowiecami winny zostać podjęte natychmiast, chociażby ze względu na gospodarczych.

W podobnym sensie wyraził się mówca liberalów b. poseł rumuński w Paryżu Antonescu. Byli ministrowie finansów Argetoianu oświadczył, że brak normalnych stosunków z Sowiecami stanowi otwartą ranę na ciele Rumunii. Interes własny kraju wymaga natychmiastowego uregulowania tej sprawy, jedynie prof. Cuza, przedstawiciel antysemitów wypowiedział się przeciwko ułanemu Sowieców. Przy tej sposobności Cuza ostro zaatakował politykę Francji względem Rumunii oraz niemniej ostro Ligę Narodów.

W imieniu rządu podkreślił

premier i minister spraw zagranicznych Wajda Wojwod wysokie moralne znaczenie Ligi Narodów. Wśród ogólnego aplauzu premier rumuński w sposób uroczysty wyraził Francji podziękowanie za jej dotychczasowe stanowisko wobec Rumunii od wojny światowej aż po dziś dzień. Wajda Wojwod wypowiedział się również za normalizacją stosunków rumuńsko-sowieckich, którą nazwał pożyteczną i konieczną, oraz odpowiadając zasadzie Ligi Narodów. Rumunja, oświadczył premier rumuński, chce żyć w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami. Już najbliższe dni okażą, czy polityka rządu rumuńskiego względem Rosji sowieckiej jest dobrą czy też nie.

O przyczynach ustąpienia Titulescu wyraził się Wajda Wojwod wymijająco. Głębsze powody demisji Titulescu są nawet jemu, premierowi, dotąd nieznane. Premier następnie przyrzekł wyrażające zreferowanie tej sprawy na jednym z najbliższych posiedzeń komisji spraw zagranicznych parlamentu.

Projekt rozbrojeniowy Muencha

GENEWA, 30.9. (tel. wł.) Duński minister spraw zagranicznych Muench, o którego projekcie dużo ostatnio mówiono w związku z aluzjami, zawartymi w mowie premiera Herriota, wygłoszonej w Gramat, a dotyczącymi opracowywanych w Genewie projektów wzmocnienia bezpieczeństwa, przyjął kilku dziennikarzy, których poinformował o swej akcji. Minister Muench oświadczył, że jego projekt ma tymczasem charakter prowizoryczny i nie jest jeszcze sprecyzowany. Musi być

on najpierw przedyskutowany z innymi państwami z t. zwanej „grupy 8-u państw”, potem dopiero mógłby być przedstawiony.

Projekt ten o b e j m i e wszystkie zagadnienia „bezpieczeństwa i rozbrojenia, a m. in. problem umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego i oddania pewnych samolotów do dyspozycji Ligi Narodów. Muench sądzi jednak, że w chwili obecnej dyskutowane są projekty o ważniejszym znaczeniu, aniżeli jego projekty.

Chiny w ogniu walk Japończycy spieszą z pomocą

MUKDEN, 30.9. (tel. wł.) Wiadomości o powstaniu oddziałów chińskich, stonowiących ochrone kolej mandżurskiej pod wodzą gen. Sipingwena, potwierdza się. Chińczycy zajęli nie tylko stację graniczną Mandżurji ale też Dalajnor.

Sytuacja w pobliżu granicy sowieckiej jest poważna. Na stacji Mandżurji garnizon wojsk mandżurskich został rozbrojony, koszyki zdemolowane a flaga państwa mandżurskiego usunie ta.

Powstańcy otoczyli konsulat japoński, który został odcięty od komunikacji ze światem ze wewnątrz.

Wobec na inauguracji teatru na „Damy i Huzary” — acznie widowni. Dziś więc cały kulturalny Lublin winien być o sobie rendez vous w Teatrze Wielkim.

Z Czikaru wysłano oddziały japońskie celem opanowania sytuacji.

Japońskie ministerjum wojny ogłasza, że 11 brygada Kawerlerji wyładowała w porcie Dajren skąd odjechała koleją przez Mukden do Charbina.

Zatonięcie sowieckiej łodzi

STOKHOLM, 30.9. (tel. wł.) „Allehanda” donosi, iż w środę wieczór ubiegłego tygodnia, parowiec duński „Robert Maersk” zderzył się z łodzią podwodną sowiecką, która poszła na dno z załogą liczącą 35 ludzi. Katastrofa trzymana jest w tajemnicy. Władze sowieckie przedmiliły w ten sposób, już dwa wypadki zatopienia sowieckich łodzi odwodnych w zatoce Fińskiej.

Łódź podwodna „M. 2” wydobyta

LONDYN, 30.9. (tel. wł.) — W pobliżu Portland czynione były wysiłki podniesienia zatopionej 8 miesięcy temu łodzi podwodnej „M. 2”. W łodzi tej spoczywa 60 marynarzy. Przy pomocy kranów, ustawionych na trzech okrętach pontonowych łódź „M. 2” została wydobyta na powierzchnię wody, jednak w tej samej chwili nastąpił z „M. 2” jak gwałtowny wylew wody, że jeden z kranów podtrzymujących łódź usunął się, wskutek czego cała

łódź z powrotem zanurzyła się w wodę i obecnie znajduje się o 18 stóp poniżej powierzchni morza. Wysiłki w celu wydobywania będą kontynuowane dalej

Argentyna wraca do Ligi Nar.

LONDYN, 30.9. (tel. wł.) Z Buenos Aires donoszą, że senat przyjął znaczną większością głosów wniosek w sprawie powrotu Argentyny do Ligi Narodów.

Francja walczy kwiatami z Niemcami

z Niemcami zatrutymi strzałami

PARYŻ, 30.9. (tel. wł.). Pod jednym względem można śmiało to rzucić Francji, że się nie myśli zrobić, mianowicie, pod względem cierpliwości i wyrozumiałości wobec prowokacji niemieckich.

Na terenie genewskim i w ogóle międzynarodowym — Francja walczy kwiatami, a Niemcy — zatrutymi strzałami.

Premier francuski zapowiada wielką mowę na trybunie Ligi, wobec czego niemiecki minister spraw zagranicznych wsiada natychmiast do pociągu i wraca do Berlina.

Herriot przemawia natchniony apostolstwem misji pokojowej i wyciąga serdecznie dłoń w stronę „pustych ław delegacji niemieckiej.”

Innymi słowy, Niemcy traktują Francję — Ligę Narodów, jak swój własny Reichstag, a dzienniki berlińskie przyznają z cynizmem, że wyjazd Neuratha jest niczym innym, jak demonstracją antyfrancuską.

Korespondent genewski „Journal de Debats” donosi ze swej strony, że gest niemieckiego ministra spraw zagranicznych potwierdza tylko ultimatywny charakter żądań Schleicherowskich w sprawie równości zbrojeń.

Jednocześnie „Daily Mail” zamieszcza rewelacyjny artykuł, z którego wynika, że Papenowi mniej chodzi o rozbrojenie aliantów, niż o powiększenie zbrojeń niemieckich.

„Bulletin Quotidien” stwierdza też, że cały plan Rządu Rzeszy polega jedynie na postawieniu nogi potężnego aparatu militarnego.

Venizelos prezydentem Grecji

ATENY, 30.9. (tel. wł.) Według ostatnich wyników stronnictwo liberalne Venizelosa uzyskało 102 mandaty na 250, a monarchiści Tsaldarisa 96 mandatów, komunistki 6 i t. d. Stronnictwo Venizelosa straciło swą przyłbicę, większość.

Nowa Izba zbiera się w dniu 24 października. Królą pogłowski, że władze obejmują gabinet koalicyjny republikańskiej. Venizelos ma seminar ubiegłego o stanowisko prezydenta republiki.

negu, któryby pozwolił Niemcom już w najbliższej przyszłości narzucić swą wolę Europie.

Prasa mało omawia wczorajszą mowę Herriota, ale z telegramów genewskich wynioskować można, że Herriot prowadził walkę za pomocą ról i figiołków, podczas gdy na szachownicy gry niemieckiej każda figura oznaczała nęte ultimatywną lub posunięcie prowokacyjne.

7 grzechów głównych Japonii

GENEWA, 30.9. (tel. wł.) Rząd chiński przesłał członkom Rady Ligi oraz wszystkim członkom zgromadzenia Ligi notę, która stwierdza, iż rząd japoński złamał siedem razy przepisy prawa międzynarodowego. Rząd japoński naruszył przepisy paktu Ligi Narodów, paktu Kelloga, układu 9-ciu mocarstw, własne zobowiązania dotyczące wycofania wojsk japońskich z terytorium chińskiego, uchwały zgromadzenia Ligi Narodów, zasady międzynarodowego prawa i elementarne zasady humanistyczne.

Tabola wygranych Loterii Państwowej

W dwudziestym dniu ciągnięcia 5 ej klasy 25 ej polskiej loterii państwowej, wygrane padły na numery następujące:

50,000 zł. Nr. 146733.
20,000 zł. Nr. 34595.
Po 15,000 zł. Nr. 94324 142687,
10,000 zł. Nr. 93850.
Po 5,000 zł. Nr. 109598 128315.
Po 3,000 zł. Nr. 24274 44826 67180.

Po 2,000 zł. Nr. 2672 14883 18742 45701 45922 57075 58392 79917 93410 97799 98645 100741 121660 122389 139496 146786 153172 156796.
Po 1,000 zł. Nr. 3769 8200 11043 15858 22926 23616 28684 29264 31974 34942 35080 40193 42387 43584 44174 48186 51444 51858 52389 53175 53311 55123 56672 60995 62856 66084 69043 76855 78901 79685 81903 84578 86291 90608 92226 92477 93359 98069 107044 103719 104520 120209 118203 118393 120068 120978 128818 122246 130000 145888 150035.

Veto świata przeciw zbrojeniom Niemiec

« Mowa Herriota, podkreślająca, jak najenergiczniej, że Francja stać będzie zawsze na stanowisku poszanowania traktatu wersalskiego, wywołała w Niemczech łatwo zrozumiałe ataki szalu.

Tyle się wydało pieniędzy i zmarnowało „nadużyczeń” wysiłków, aby różnicę między staby ogniekiem francusko-niemieckiego „porozumienia”, z którego rozdmuchałoby się potem potężne ognisko, gdzie spłonąłby „durch und durch” traktat wersalski... Aż tu jakby nigdy nic: — Herriot najspokojniej zapowiada, że „keine Rede!”, a nawet sam pan Blum, który ziścił wschodnim wężem poczuł, skąd wiatr wieje, postawił się ostro i granitowo niczym żelazo-beton!

Niemcy uderzają więc w wielki lament. Przoduje oczywiście „Wódz Narodu” Adolf Hitler. Jego organ, „Völkischer Beobachter”, krzyczy w niebogłosy bolesciwymi tytułami: „Eine unverschämte Rede Herriots”, „Da ist die Frechheit zu weit getrieben!”, „Aneinandergerühete Lügen als politische Rede”, „Der Wolf im Schafspelz und die deutsche Diplomatie”. Pod temi tytułami przelewa się oczywiście całe „oburzenia” i „desperacy”.

Pan kanclerz von Popen, jak pisaliśmy wczoraj, „stwierdza”... „nowe utrudnienia wszelkiego porozumienia oraz potwierdzenia negatywnej interpretacji noty francuskiej z dnia 17 b.m.”.

Pan Popen kategorię „przeżył”, jakoby przewidziane dekretem prezydenta Rzeszy z dnia 13 b.m. sportowe przysposobienie młodzieży niemieckiej miało charakter wojskowy... Dziwnie jest to „porozumienie duchowe” pomiędzy walczącymi zaciekle partjami niemieckimi...

Stwierdziliśmy już niejednokrotnie, że tam, gdzie idzie o atak na traktat wersalski wszyscy Niemcy są najzupełniej zgodni między sobą i kroczą prostą drogą do zgory wykreślonego celu bez względu na to, czy politykę prowadzi „demokrata” Stresemann, czy socjalista Mueller, czy Bruening, czy Popen, czy ewentualnie Hitler.

Jeśli ujmemy syntetycznie te naczelne cele, do których od podpisania traktatu wersalskiego zdążyła rewizjonistyczna polityka Niemiec, to możemy stwierdzić sześć ogniw w łańcuchu:

- 1) ewakuacja Nadrenji,

2) uwolnienie od ciężarów reparacyjnych,

3) uzyskanie swobody zbrojeń,

4) rewizja granic wschodnich,

5) przyłączenie Austrii,

6) odzyskanie kolonii.

Niemcy znajdują się obecnie w fazie starcia o realizację trzeciego ognia. Dwa pierwsze mają już za sobą: ewakuacja Nadrenji uwolniła ich od obawy przed sankcjami karnymi ze strony państw bylejakich ententy z okresu wielkiej wojny; uwolnienie się od ciężarów reparacyjnych, wymuszone latem br. w Lozannie po kilkuletniej grze w „bankructwo”, po-

zbawiło ich troski o odfirmowanie świadczenia materialne.

To też natychmiast po realizacji drugiego ognia przystąpili do wcielania w życie trzeciego: uzyskania swobody zbrojeń. Oczywiście z myślą o czwartym ogniu: rewizji granic wschodnich. Bowiem główną przesłanką takiej rewizji jest — uzbrojenie się...

Jest atoli jedna głęboka różnica między sytuacją dawniejszą, gdy Niemcy domagały się skreślenia długów — a obecną, gdy żądają one swobody zbrojeń.

Wtedy szło jedynie o stronę materialną. Ameryka, Anglia, Francja miały wówczas przed sobą do rozstrzygnięcia pytanie: czy można przekreślić materialne następstwa wojny, przed którą nastąpi laty zlikwidowanej. Teraz mocarstwa świata mają przed sobą całkiem inną zagadnienie, mianowicie, czy można pozwolić na przygotowanie się Niemiec do nowej wojny. Skreślenie długów było likwidacją przeszłości — zgoda na „Gleichberechtigung” inauguracją brzemiennej w następstwie przyszłości.

I dlatego też trzecie ognio-wo w łańcuchu rewizjonistycznym Niemiec — postulat swobody zbrojeń — wywołało w świecie silniejszą reakcję, niż poprzednie starania niemieckie, dotyczące skreślenia zbrojeń. Uprytomimy sobie choćby ton polityki angielskiej, czy waszyngtońskiej wobec postulatów reparacji, a obecnie wobec tezy „Gleichberechtigung”. Wtedy — pewna nawet życzliwość, dziś — stanowczo: nie!

Jest to oczywiście przejaw bardzo pocieszający i z wspaniałym miar dodatni. — Leczą dla wszystkich, którzy znają tajemnice taktyki niemieckiej; owe stanowcze veto, jakie opinia świata przeciwstawia zdaniom militarystycznym Niemiec, nie jest jeszcze ostatecznym zakończeniem sprawy. Niemcy rozpoczną niewątpliwie tą samą grę: próby niedopuszczenia do porozumienia w jakichkolwiek innych sprawach (politycznych, gospodarczych i t. d.), póty ich postulaty wojskowe nie zostaną zrealizowane.

W tych warunkach alternatywa jest jasna. Albo mocarstwa zechcą uznać polityczne cele Rzeszy, albo też nastąpi odsobnienie Rzeszy: głównej dziś przeszkody na drodze do pokojowego porozumienia świata.

Dobro państwa na pierwszym miejscu Głos francuski o Polsce

W długiej serii artykułów podaje „L'Echo de Paris” sytuację polityczną w Polsce. Autor artykułów p. n. „Le destin polonais” — p. R. Cartier — charakteryzuje polskie stronnictwa polityczne, zatrzymując się dłużej nad BBWR, który z doskonałą solidarnością popiera obecny rząd i regimie Marszałka Piłsudskiego, mimo że w skład tego stronnictwa wchodzi grupowanie o najrozmaitszych poglądach politycznych.

Przyczyną tej zgodności postępowania jest — zdaniem dziennika — poza przywiązaniem do osoby Marszałka — mocna i jasna, tak niezbędna dla Polski świadomość, że przedewszystkiem należy myśleć o interesach państwa polskiego.

To postawienie interesu państwa ponad inne przypomina poniekąd — twierdzi autor — włoski faszyzm, z tą jednak różnicą, iż polska ideologia jest mniej teatralna, znacznie elastyczniejsza i liberalniejsza.

Zasadniczą różnicą między Polską i Włochami jest to, że Polska uznaje opozycję, a przeto i wolność polityczną, trzymaną w pewnej mierze na wodzy dla uniknięcia szkodliwych jej wybrzyków.

Ten głos poważnego organu

paryskiego i zwrócenie uwagi na to, że interes państwa przewodzi dziś w Polsce we wszystkich poczynaniach obozu pracy państwowej — dowodzi, że zagranica orientuje się dobrze w naszych stosunkach wewnętrznych.

Podkreślenie zaś, że „Polska uznaje opozycję, byle nie dopuszczała się wybrzyków szkodliwych dla państwa” — warto, aby zanotowała sobie w pamięci nasza prasa opozycyjna.

Dalszy spadek bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 14-16 b.m. wynosiła ogółem 149.169 osób, co w porównaniu ze stanem poprzedniego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 7.221 osób.

Na terenie Warszawy zarejestrowano 11.650 bezrobotnych, t. j. o 150 osób mniej, niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych na terenie Łodzi wynosiła 7.064 osób, wykazując wzrost w ciągu tygodnia o 316 osób. Liczba bezrobotnych na Śląsku spadła w ciągu tygodnia o 4.524 osób i wynosiła w dniu 24 b.m. 72.195 osób.

Nie zatrwać jeszcze bardziej stosunków polsko-niemieckich

Znany polityk Stanisław Thugut, prezes „Polskiej Ligi Obrony, Pracy, Człowieka i Obywatela” zamieszcza w „Robotniku” list prosiący podane przez nie-kóre organy prasowe szczegóły o wizycie gen. Schönelcha i pp. Falkenberga w Polsce. Pp. Schönelch i Falkenberg — pisze Thugut — którzy łącznie z przedstawicielami Polskiej Ligi odbyli kilka konferencji politycznych w miastach polskich i niemieckich, ani — na zgro-

zieniach publicznych ani na bardziej poufnych konferencjach prywatnych nie poruszyli sprawy Pomorza. Gen. Schönelch, człowiek o wielkiej odwadze cywilnej, karcił nawet ostro swoich słomków za ich niewłaściwy stosunek do Polski. Poczemu zatrwać i tak już dość zatrute stosunki polsko-niemieckie przez trzymanie sobie neliżnych obecnie w Niemczech zwolenników pokoju z Polską — kończy p. Thugut.

STANISŁAW BOGUSZ

Z lotu ptaka

(Felieton)

Siadam do aparatu, opasuję mnie pasem bezpieczeństwa, jednocześnie formułuję, jak się go pozbyć, że w razie czego: hop z góry na dół. Obok mnie siedzi kilkunastoletni podłotek, który również ma zakosztować wrażeń pospolu ze mną i pilotem, siedzącym przed nami. Kręcą śmigło. Głuchy warkot, wiatr; szum straszny, że słowa nie można przemówić, zapach benzyny, ściany krytej kabiny, okna celuloidowe, szeroki płat skrzydeł robią na mnie dziwne wrażenie; wszystko drży. Nasz pilot jednym poruszeniem rączki zegara wprawia w szalony ruch motor, sprawdza raz jeszcze stery i jazda. Pędzimy z szybkością niesamowitą. Jakiego wyćkiwania. Ogon uniósł się nieco, koła nie dotykają już ziemi, wreszcie podrywamy się do góry pod kątem chyba czterdzięci pięć. Wszystko pod nami ucieka. Przeszywa nas prąd powietrza; jakby na huśtawce. Zawiliśmy na wysokości kilkuset metrów. Pod nogami ma się przepaść. Lecimy prosto w stronę Płask. Widzę tylko, jak skrzydło lewe sunie się błękitnie niebiaśno; majestatycznie, niby ta łódź pod wodą. Aparat, jak ten orzeł płynie, buja w przestworzach. Motor gra pełną pierłą rytmicznie, czysto, że

słowa nie można przemówić. Trzeba krzyknąć i to solidnie, do tego w same ucho, bo inaczej, to nic z tego. Skracamy w lewo na miasto. Łoskot maszyny, widok rozległy szeroki, lasy, wsie, jakiego rzędkę, dwory, park, szachownicę pól żyranych. Patrzę na dół, dziwne uczucie, jakby się szło po desce, ułożonej nad przepaścią. Jesteśmy zdani na łaskę skrzydeł. Koła obojętnie kręcą się to w przód, to w tył, spokojnie, leniwie. Pod nami ziemia.

Trąbię sąsiadkę w ucho: — Jak się pani czuje? — Świetnie! — krzyczy z całej siły, bo wywnioskowałaem to z wyrazu twarzy.

W lewo przeczudny błąkit nieba, przed zachodem słońca. Patrzę na zegarek. Latamy dziesięć minut. Teraz widzę tor kolejowy, pociąg — wagony, jak zabawki dziecinne, nie większe od pudełek na zapalki. Bronowice. Nie mogę ich poznać. To jakieś dzielnica z Paryża. Domy rdzawo-miedziane, czerwone, ulice poprzeczne w szachownicę, idealnie czyste. To nie Bronowice. Nie widać portalanu domów beżystylowych. Tylko patrzeć z lotu ptaka. Oj, jak szybko fruwamy! Ledwie zdążyłem spojrzeć, a tu już pod nami cały szereg gmachów, kamienie, kościoła, zieleni drzew. Przejechałszy wąską, czarną wstęgą Bystrzycy, zygakowatą na malachitowym tle jak. Zamek, jakiegoś muru, rudery, — kościół po-Dominikański, mocno uwydatniony w swych świątyniach, Rynek, Trybunał, piąmy świetnie o kołozra słonecznika. Brama Krakowska. Co za przedczudny widok. Zdję się człowiekowi, że to sen, czy

bajka. To nie rzeczywistość, ale przepiękna panorama pędzą jakiegoś genjusza. Ruch — widzę gwar życia. Iłż barw najcudniejszych i tonów. W półcieniach kryją się domy, dachy kryte czerwonymi dachówkami, ściany, mury owiane blaskiem złota, robia z tego miasta naprawdę coś — czarodziejskiego. Brama Trynitarzka, ulica Królewska. Na Krakowskim Przedmieściu — tłum ludzi patrzy się, niby to stado baranych koty. Czerwone autobusy pędzą z szybkością karalucha. Złizamy nieco. Oto pod murami Seminarjum Duchownego ósmy pułk wraca z manewrów. Jakżeż wolno suną się bataliony, o kształcie pudełka zielonego podługinego. Długość pułku, jadące czwórka, w jednym szeregu, przypominają wąską, wszsz pasek. Za nimi błyszczy się trąby orkiestry i potem jedna zielona płaszczyna drelichów. Na wysokości naszej pionie rozcochrana, rozpalona kula ognista. To słońce. Wszystko się pali. I niebo i domy, okna, jak ślepa wilka. Skracamy w lewo i jeszcze raz w lewo, w kółeczko, przechyleni na bok, że moja partnerka leży na moim prawym boku, na ramieniu, na twarzy swej czuje jej bujne, cienne włosy. A teraz w prawo. Nie tylko czuje się, ale się widzi opór powietrza pod skrzydłami. Widzi się leniwe ruchy naszej maszyny, która niby ten potwór rusza się tylko na rozkaz człowieka. Jeszcze raz czworobok Seminarjum Duchownego i Lilię Zamojską, czworobok dachu z czerwonymi dachówkami, podrodek zielono, mury kościoła złotawo — złote, z oknami rubinowymi, aleje, trawniki, gładkie, błękitne jak plusz.

W błędnym kole

nowo objawy kryzysu

(Korespondencja własna „Kurjera Lubelskiego”)

Warszawa, 28 go września 32r. Już dawno nie dzieliliśmy się z czytelnikami lubelskimi spostrzeżeniami moimi z bruku stolicy, uczynię to jednak teraz, dając im garść uwag i wrażeń retrospektywno aktualnych, które wypełnią częściowo spowodowaną przepiętnie lakę.

A więc co zaszło w Warszawie godnego uwagi, a czego nie zauważyła prasa codzienna, a temniej jej czytelnik?

Nowe formy uwewnętrznienia się kryzysu. Dają się one zaobserwować na ulicy warszawskiej, będącej świetnym barometrem nastrojów kryzysowych, lub też dyskretnie, narazie, chowane są za murami domów, w tonie rodzin.

Nigdy przedtem Warszawa nie widziała tak dziwnego, kryjącego w sobie tragizmu sytuacji różniczkowania cen artykułów pierwszej potrzeby w rozmaitych dzielnicach miasta, co teraz. Trudno mi oczywiście wyszczególnić wszystkie ceny, które na jednej ulicy są śmiesznie niskie a na innej przerażająco wysokie, dla przykładu jednak podam ceny obiadów reklamowanych naderzej wśród przechodniów.

Na Nowym Świecie można dostać obiad za 2 zł., taki sam obiad na Marszałkowskiej można już zjeść za 150. Cena ta, jest przeciętną i utrzymuje się aż do linii Ogrodu Saskiego.

Otdąd rozpoczyna się zaciekle wyścig konkurentów. Najsilniej obniżają ceny obiadowe właściciele t. zw. obiadów domowych. Wogóle Warszawa jest może jedyną stolicą w Europie, w której ten system obiadowania jest tak masowo stosowany.

Na Senatorskiej obiad z 3ch dań kosztuje już 1.20. Im dalej na zachód miasta — ceny zaczynają spadać. Przed bramami domów, w których mieszczą się „obiady domowe” stoją kolporterzy ulotek, zapowiadających wprost nieprawdopodobnie ilości dań za grosze, jak np. 5 dań (?) z rybą i pieczywem 1 zł. (jeden złoty). Dochodzi do tego, że agitator obiadowy z sąsiedzkiej bramy wrywa przechodniowi w ręczną mu przez konkurencyjnego agitatora ulotkę i wypycha mu swoją, która, o zgrozo! obiecuje nasycenie gościa 5 cioma daniami za 80 gr!

Ale to nie wszystko. Wyobraź sobie zdumienie na twarzach Czytelników, skoro się dowiedzą, że w tych „dniach w zachodniej dzielnicy Warszawy rozpoczęło się wydawanie obiadów domowych... za 5 gr. (pięć groszy)!

Kto nie wierzy, niech się zwróci pod następujący adres: Gęsia 27, w podwórzu, duża platforma, 3 kotły. Blizsze podanie adresu jest zbyleczne, bo niesamowity rwetes i wrzaski wyczyniane przez zgłodniałą klientelę 5-groszowych obiadów, zwróca na siebie uwagę — najmniej wrażliwego przybysza. Zastanów się Sz. Czytelniku nad tem ciekawem zjawiskiem i daj sam odpowiedź. Jak już powiedziałem, istnieje inna forma uwewnętrznienia się kryzysu, bardziej już dyskretna.

W Warszawie, jak wiadomo, szeroko praktykowane jest w najomowanie pokoi sublokatorów. Dochód od sublokatorów stanowi poważną pozycję w budżecie warszawianina, który nie może sobie dać rady z komornem, lokalem, licznikiem, telefonicznym i innymi akcesorjami mieszkaniowymi. Odtąd ostatnio zauważyć się daje wzmożenie likwidacji mieszkań, a zajmujące je dotychczas rodziny wynajmują pokoje w charakterze... sublokatorów. Znajmowanie samodzielnie

mieszkania staje się powoli luksusem, na który pozwolić sobie mogą bardzo nieliczne jednostki. Znam kilka rodzin, które jeszcze nie tak dawno zajmowały śliczne mieszkania — 6-8-cio pokojowe apartamenty, a obecnie zastanawiały się jako sublokatorowie, korzystający z wielkiej łaski właścicieli lokalu, bo z prawa używalności kuchni.

Tylko zachodzi obawa, że właściciele tych mieszkań — pójdą w ślady swoich sublokatorów i rozpocznie się straszne w skutkach wzorowanie błędnego koła.

Julian Tur.

Z SALI SĄDOWEJ

„Technik” komunistyczny

skazany na 4 lata więzienia

W początkach roku bieżącego rozwiązane były dość często na drutach telefonicznych w pobliżu Komendy Garnizonu twierdzy Dęblin oraz w osadzie Irena-powiatu puławskiego — czerwona transparenty, zawierające wymalowane białymi literami hasła antykomunistyczne.

Miejscowe władze bezpieczeństwa rozłożyły baczną obserwację nad podejrzanymi w okolicy „typami” i wkrótce ujawniono zostało w drodze wywiadów, że są to przygotowania elementów komunistycznych do obchodu 1 maja.

Żywy udział w tej „robocie” brali Mendel Elich oraz Muszek Zandmer, których policja miała już na oku; jako podejrzanych o komunizm. Kiedy policja miała w rękach dowody ich winy, prze prowadzono rewizję w mieszkaniach. Znalezione materiały kompromitujące, przyczem stwierdzono jednocześnie, że obaj wyro towcy odbywali poufne nocne konferencje, rozmawiali z podejrzanymi ludźmi i t. p. Zandmer był przewodniczącym komitetu K. P. P., Elich zaś „technikiem”.

Obu aresztowano i osadzono za kratami. Badani nie przyznali się do winy wykazując swe alibi. W tych dniach dwaj komunistyczni staneli przed lubelskim Sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Puławach, który skazał Elich na cztery lata więzienia. Oskarżony Zandmer został z braku dowodów uniewinniony. (z)

Listy do Redakcji

Do Redakcji „Kurjera Lubelskiego” w Lublinie

W związku z ukazaniem się w Nr-ze 264 z dn. 25 września 1932 r. artykułu pod tytułem „Rozmówca na temat Lubartowa” niniejszym uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie na łamach swego pisma następującego sprostowania: podaną w przytoczonym artykule wiadomość, dotyczącą mojej osoby, jakoby miał rozpowszechniać pamflety na miejscowego starostę uważam za złośliwe i tendencyjne oszczerstwo. Nie zamierzam polemizować z autorem tego artykułu, gdyż na to nie zasłużył, a odpowiedzią dla niego będzie sprawa karna za oszczerstwo.

Z poważaniem

Zbigniew Pyzikowski

Lubartów, dn. 29.9. 1932 r.

Nieście pomoc bezrobotnym!

Uroczysta Akademia żałobna

w Teatrze Miejskim

W dniu onegdajszym, jako w dzień imienia zmarłej P. Prezydentowej Michaliny Mościckiej odbyła się w Teatrze Miejskim uroczysta Akademia Żałobna zorganizowana przez Związek Pracy Obyw. Kobiet przy udziale Lub. Tow. Przyj. Nauk, Twa Muzycznej etc.

Na akademii zebrał się cały t. zw. „świat” Lublina w osobach zarówno oficjalnych reprezentantów władz i instytucji, jak i przedstawicieli szerokich warstw społeczeństwa.

Na program złożyły się: przemówienie przewodniczącej Zw. Pr. Ob. Kobiet p. Janiny Komornickiej, śpiew solowy p. H. Łosakiewiczowej, wiersz okolicznościowy J. Czechowicz wygłoszony przez p. Joannę Krusche i produkcje chóru Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego w Lublinie pod batutą p. M. Bobyka. Wyżej wymienione punkty programu poprzedziło uczczenie pamięci Zmarłej przez powstanie i minutę milczenia.

Pani J. Komornicka w mowie swej nakreśliła obraz życia i zas-

ług s. p. Prezydentowej Mościckiej, biorąc za motto cytację z Żeromskiego: „Śmierć jest nie to znaczącym faktem wobec ogromu życia”. Przemówienie cechowała warła konstrukcja i celowość. P. Łosakiewiczowa, dobrze znana muzycznej publiczności naszego miasta odśpiewała pieśń: „Wszędzie mi smutno...” i „A kiedy umrę...” po których nastąpiła recytacja wiersza. P. J. Krusche recytowała go z głębokim artystem, interpretując trudny utwór bynajmniej nie popularnego poety — intuicyjnie. Żałować należy, iż mówiła nieco za cicho w stosunku do akustyki wielkiej sali teatru.

Na zakończenie, po krótkiej przerwie, chórz spmianują naucz. męskiego wykonał trudną technicznie, lecz dobrze opracowaną kantatę żałobną.

Podkreślić należy, iż na scenie, przy potrocie Zmarłej znalazły się obok siebie standardy „Strzelca”, „Legionistów” i „Hallerczyków”, dając piękny i podniosły obraz Zgody narodowej. K.G.

Radzyl ku czci bohaterów przestworzy

W dniu 20 września br. o godz. 9 w kościele parafjalnym w Radzynie, w inicjatywy Komitetu Pow. L.O.P.P. zostało odprawione uroczyste nabożeństwo przez ks. parafiala Osinińskiego, za dusze zmarłych tragicznie lotników s.p. por. Franciszka Zwirki i inż. Wigury.

W nabożeństwie wzięła udział młodzież szkolna z nauczycielstwem miejscowego gimnazjum

kodekacyjnego i szkoły powszechnej, oraz przedstawiciele władz, urzędów, instytucji społecznych, związków i stowarzyszeń i miejscowe społeczeństwo.

Przemawiał do wiernych ks. prefekt Grzybowski, streszczając życie i czyny zmarłych lotników, a w szczególności zasługi położone przez nich, dla rozwoju lotnictwa polskiego.

Afera w magistracie chełmskim

Prezydent, wiceprezydent i radni zawieszani w czynnościach

Afera w magistracie chełmskim „bohaterami” której są dygnitarze miejscy nie przestaje nadal absorbować całego miasta stając się z dnia na dzień coraz bardziej sensacyjną.

Ostatnio znalazła ona rozwiązanie o tyle, że jakby do przewidzenia, prawie wszyscy członkowie magistratu m. Chełma zostali zawieszani w czynnościach. Słusznie i tak niecierpliwie przez mieszkańców oczekiwane zarządzenie p. wojewody Świdzińskiego dotarło — prezydenta miasta p. St. Gulla, wiceprezydenta Wł. Terpisa oraz radnych A. Dąbrowskiego i W. Kalwary'ego, przyczem ten ostatni obecnie „urzęduje” w więzieniu za różne nadużycia. Według pogłosek: jakie to krzą-

niektórzy z obecnie zawieszonych członków magistratu mają podobno podzielić los swego kolegi.

W rezultacie w magistracie urzęduje tylko jeden — ławnik a i ten zrzeka się swego stanowiska, wobec czego Rada miejska wybiera nowego magistrat i należy mieć nadzieję, lepiej dobierze swych elektów.

Zawieszani członkowie magistratu podobno czynią starania u możnych protektorów, aby uzyskać przywrócenie do władzy, ponieważ jednak i protektorzy mogą mieć przykrości za dotychczasowe tolerowanie (powiadamy niedokładność w magistracie chełmskim, starania te niewątpliwie porostają bez rezultatu. (z)

I-szy organizacyjny zjazd

Delegowanych Kat. Zw. Polek

Przed kilku dniami w Lublinie, odbył się Pierwszy Organizacyjny Zjazd Delegowanych Katolickiego Związku Polek, poprzedzony mszą św w Katedrze, którą odprawił J.E. Ks. Biskup Fulman.

O godz. 11-ej w lokalu własnym nastąpiło otwarcie Zjazdu, którego dokonał ks. dr. Surdacki, prosząc na przewodniczącą p. Gutowską.

Przemówienia powitalne wygłosili: imieniem Zjednoczenia K.Z.P. p. Soltanówna, z Poznania, ks. kan. Cieśllicki, p. dr-wa Modrzewska, następnie odczytano listy i depesze z życzeniami.

Referat nt. „Nasze cele i zadania” wygłosiła sekretarka generalna Zjednoczenia p. Soltanówna, rzucając cały szereg praktycznych wskazówek co do pracy organizacyjnej.

Z kolei nastąpiły sprawozdania delegatów poszczególnych K.Z.P. z których wynika, że praca coraz większe wydaje rezultaty. Po przerwie uchwalono zało-

żyć Kat. Zw. Polek oraz przystąpić do zjednoczenia K.Z.P. w Poznaniu, jako do ogólnej Centrali.

Następnie wybrano zarząd główny, do którego weszły: p. dr-wa Modrzewska, prezeska, p. Starnawska, wiceprezeska, jako członkinie weszły panie: Gutowska, Kalinowska, Garbaczewska z Lublina, p. St. Nowicka z Łuszczo-wa, p. Lipska Feliksa z Kraśnika, p. Marija Kruczkowska z Kazimierza, p. Marija Skóńkiewska z Lublina, p. Baranowa Joanna z Fajslawic, p. Guzowska ze Szczeczeszyna, p. Frąkowska i Mischczakowa z Zemborzyc.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: p. dr-wą Tyminiąską, p. Luchtową i p. Skibową z Lublina.

Po przeprowadzeniu szeregu spraw organizacyjnych, odczytania rezolucji i odnosnie: 1) większego rozroczenia opieki nad dzieckiem i młodzieżą; 2) walki z sekciarstwem; 3) walki z pornografią — zjazd zamknięto.

REPERTUAR WIDOWISKOWY

TEATR MIEJSKI: „Damy i Huzary”. KINO „CORSO”: „Prez z miłością”. KINO „PALACE”: „Prez z miłością”. KINO „ADRJA”: Wesoły porucznik. KINO „ŚWIATOWID”: „Złoty kapitan”. KINO „GWIAZDA”: „Podróż Colina Rossa”. KINO „VENUS”: „Romans”.

KRONIKA

— Pukanie, które nie powinno przejść bez echa! Wielkimi krokami zbliża się zima, pora roku, która dla jednych jest wymarzoną dla innych utrapieniem. Z lękiem witają zimę całe zastępy ludzi biednych, obarczonych rodzinami i pozabawionych pracy. Tych ludzi ta pora roku napawa bojaźnią, bowiem staje przed nimi widmo, w co ubrać dzieci, jak je wyżywić i postać do szkoły.

Wielką pomocą w tych wypadkach przychodzi rodzicom Główna Opieka Szkolna, która przez swoją zapobiegliwość gromadzi fundusze na ubrania, butki i książki dla najbardziej potrzebujących.

W dniu 2 października Główna Opieka Szkolna odwoła się z pomocą anaszką ulicznemu o ofiarności społeczeństwa na powyższe cele. Nie budujmy gniazda na jej speli, cel mówi sam za siebie.

Dancing SUP. Zarząd SUP

urządza dzisiaj drugi z kolei dancing jesienny dla członków sympatyków, na który zaprasza szerokie rzesze braci urzędniczej oraz kulturalne sfery Lublina. Tańce przy dźwiękach salonowej orkiestry rozpoczyna się o godzinie 9-jej wiecz. Ceny biletów wstępu zostały dostosowane do obecnych warunków ekonomicznych i wynoszą 1 zł. dla członków, i 1 zł. 50 gr. dla wprowadzonych gości. Wejście tylko za okazaniem legitymacji osobistej wzgl. stałej karty wstępu.

— Grono byłych wychowanków gimnazjum M. Sobolewskiej w Lublinie, zawiadamia, że w sobotę, dn. 1 października o godz. 21 w sali tejże szkoły (ul. 1-go Maja 10) odbędzie się Czarna Kawa, na którą zaprasza koleżanki i zyciłowich.

PROGRAM RADIOWY WARSZAWY

SOBOTA 1.10. 12.45—15.10 Pięty. 15.30 Wiadomości wojskowe i strażackie. 15.40 Słuchowisko dla dzieci. 16.45 Pięty. 16.55 Komunikat c.b.h. 16.45. Przetwarzanie wydatków gospodarczych. 17.00 Rozdział. 16.55 Transmisja i (Czł. i) Należy w Wilnie. 19.00 Pięty. 19.35 Prasy domniemy redow. 19.45 Wskazówki ogólnie. 20.10 Muzyka. 21.00 Dodatek do prasy. 21.15 Wskazówki ogólnie. 21.30 Wskazówki ogólnie. 21.45 Wskazówki ogólnie.

Konkurencja polska artystyczna

bije zagraniczną

Czytelnicy nasi niejednokrotnie uskarżają się na nieodpowiednie — ich zdaniem — artystyczne programy radiowe polskie. Pragnąc w tej dziedzinie uzyskać należyty pogląd, zwróciliśmy się do miarodajnych czynników radiowych z prośbą o informacje, dotyczące udziału artystów o sławie międzynarodowej w radiostacjach zagranicznych oraz w Polsce.

Wzamy dla porównania potężną radiofonję niemiecką — posiadającą 4-pół miliona abonentów, muzycznych i wybrednych.

Kogo więc usłyszeć można było w ubiegłym sezonie 1931-32 w Niemczech?

Z podród śpiewaków na pierwsze miejsce wysuwają się tu: znakomita Lotta Lehman, bas Ryszard Mayer, tenor Piccaver i Józef Manowarde, artyści opery wiedeńskiej, szereg wybitnych solistów opery berlińskiej, drezdeńskiej i monachijskiej oraz słynny artysta włoski Costa Milona.

Niemcy, jako zwolennicy muzyki instrumentalnej — najwięcej angażowali do swych stacji pianistów i skrzypków. Tak więc występował przed mikrofonem słynni pianista Mikołaj Orłow, Sergiusz Prokofiew, Claudio Arau, Artur Schnabel, uważany za jednego z najlepszych wirtuozów i pedagogów niemieckich, Węgier Bela Bartok oraz znany w Ameryce Maurycyusz Rosenthal. Z podród skrzypków radio niemieckie częstokroć słyszał słuchaczy produkcjami Szigetiego, Kulenkampfa, Vasy Prihody, Franciszka Vecseya, Cecylii Hansen, Stefana Frenkela i Henryka Marteau. Wiolonczelistów reprezentowali godnie Emil Feurmann i Gaspar Casado. Wśród wybitnych drygatorów wymienić należy Abendrotha, Furtwänglera, Oskera Friedla i szereg innych.

Kogo zaś, wobec tych blizujących pierwszą wielkością gwiazd artystycznych — wymienić możemy jako wykonawców przed mikrofonem polskimi? Kim może się pochwalić Polskie Radio?

Pianistów w ubiegłym sezonie Mikołaj Orłow — dwukrotnie, wszechświatowej sławy Artur Rubinstejn — dwukrotnie, Claudio Arau, słynny w Niemczech — Bachaus, Alfred Hoehn, najwybitniejszy we Francji p. Alfred Cortot — Robert Casadesus, szczególnie w krajach anglosaskich ceniony — Moise-with, Egon Petri — oraz wiedeńczyk Paul Welngarten. Komu-moło to, niech wspomni cudowny koncert Paderewskiego, który jedynie Polskie Radio transmitowało. Skrzypkowie — mamy tu imponujący zastęp: Henryk Marteau, Franciszek Vercczy, Jerzy Kulenkampf, Robert Soetens, znakomity Hiszpan — Juan Mañen, Cecylja Hansen, Stefan Frenkeli; wiolonczeliści — Arnold Földesy i Emil Feuermann — dopełniają grona wybitnych instrumentalistów. Nie brakuje i doskonałych kapelmistrzów — jak Fritz Mahler, Abendroth, Paweł Scheinpfug, Oskar Friedl, Grzegorz Fitelberg — wreszcie słynny kompozytor francuski Maurice Revel. Wreszcie śpiewacy: „Gwóźdź” sezonu były dwa występy naszego znakomi-

tego rodaka Jana Kiepurę, dalej koncert Ady Sari, występy Saleckiego, Berty Crawford, Charlotty Jacckel i wielu, wielu innych. Cóż więc z tego zestawienia wynika? Oto, że radio fonja polska w porównaniu do niemieckiej na polu muzycznej produkcji nie tylko nie traci — lecz częstokroć wybitnie zyskuje, radiofonenci polscy nie tylko bowiem mieli sposobność słyszeć tych samych prawie artystów, co i Niemcy, lecz podziwiali ponad to szereg innych — jak Jan Kiepura, Rubinstejn, Revel, których Niemcy nie angażowali na występy radiowe.

Tak więc okazuje się, że radiofonja polska jest w stanie konkurować z potężną radiofonją niemiecką, błądąc na polu gromadzenia w czasie sezonu koncertowego najwybitniejszych wykonawców muzycznych. F. L.

Z wydawców

„LOT POLSKI”

„Kazał się № 9 „Lotu Polskiego” (organ oficjalny LOPP i Aeroklubu RP.) poświęcony w głównej mierze wielkiemu zwycięstwu lotników polskich na międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych w 1932, oraz wspomnieniem o s.p. por. Zwirce I s.p. inż. pil. Wigurze.

Numer zawiera: „Miej serce i patrzaj w serce” — B. Wodźskiej (wspomnienia o prezydentowie Michałku Mosickim); „Odszedł jeszcze jeden pionier” — dr. K. Micholka; „Wycieczymy” — basowy i młodzieży artystki szefa ekipy polskiej mł. pil. Adama Wojtyły i Challenge'u 1932 r. „Kolebka zwycięskiej RW 6” — i tak dalej odesłał. — Z. Wyrzykowski. Przewodzenie ppik. inż. C. Filipowicza z polskiego radia. „Drugą lot prof. Piccavarda” — Gologórskiego. „Muzeum Lotnictwa Polskiego” — obserwator „Sanctus Dimont” — Wlewojskiego. „Tłok nad Atlantykami” — J. W. „Warszawa-Wilno-Ryga-Tellin-rodowa. Obrona przeciwgazowa. „Czy jesteśmy gotowi?” — A. Zielińskiego. Kronika OPLG. „Konferencja PAI w Hadze” — R. A. oraz w dziale młodzieży „Model 16 K.B.” — konstrukcji K. Błaszczyskiego. Cena południowego egzemplarza 1 zł.

Zbrodnia w puszczy dziewiczej

Krwawy epilog wyprawy po złoto trójga emigrantów

W maju 1931 r. znaleziono na skraju puszczy dziewiczej w Boliwji pod namiotem zwłoki dwojga Europejczyków: Ireny Chrison z Wiednia i Hansa Scheela ze Stuttgartu, którzy zginęli od kul karabinowych. Podejrzanie padło na ich towarzyszy, kupca Waltera Kobera z Wiednia, który po bankructwie swej firmy wyemigrował do Ameryki Południowej i ścinał tam swą ją była pracowniczką Irenę Chrison. Po nieudanej próbie stworzenia sobie jakiegś egzystencji w Nowym Świecie, wybrali się wledeczycy do lasów podzwrotnikowych z charakterze poszukiwaczy złota. W drodze przyłączył się do nich Hans Scheel. — Przez jakiś czas widywano ich trójga razem. Nareszcie Indjanie znaleźli zwłoki zamordowanych; Korber znikł bez śladu po paru tygodniach zjawiał się w najbliższym mieście, gdzie go aresztowano.

W wyniku rozprawy, na której zebrano szereg dowodów przeciwko niemu, Korber dostał dziesięć lat ciężkiego więzienia. Ale obrońca nie opuścił swojego klienta w tem trudnym położeniu i tak długo zbierał nowe materiały, aż wreszcie spowodował zasądzenie zwrot. Zrehabilitowany Korber opuścił więzienie, a na jego miejsce wtarcono kolonistę Guitierrez, u którego znaleziono narzędzie zbrodni — to jest karabin.

Ogłoszenie

Kupię 1000 — 2000 mtr. 2 parcele lub 1 — 2 morgi pola przy cukrowni w pobliżu Dębina, Palesz lub Lubina. Grunt warzywny, miejscowość sucha, żyzna, blisko lasu sosnowego i rzeki większej. Reflektowałbym na kupno domu — wili murowanej 8-10 obłągacy mieszkalny, nowobudowanej lub niewykończony, położony na terenie, odpowiadającym powyższemu podanym warunkom. Laskowe ogłoszenia skierować m. Będzin — Kieleckie, ul. Malachowskiego 25 D. Pański. 1237-2

KINO „PALACE” TEATR Szpitalna 11

Dzisiaj premiera filmu i rewji NA EKRAŃIE: wspaniały dramat z życia ludzi podniebnych w filmie pi-

„WINGS”

(skrzydła) W rolach głównych: Gary Cooper, Klara Bow, Jobyna Bolston i Patrick O'Brien

NA SCENIE: Nowo angażowane przedstawienie artystów sceny warszawskich. Wspaniała rewja w 10 obrazach. — Humor, satyra, śmiech i taniec.

Z udziałem: Stasi Balcerakówny, H. Niewęgłowskiej, Kaz. Chrzanowskiego, Olesia Gronowskiego, S. Niewęgłowskiego G. Niewęgłowskiego.

Do obrazu i rewji przegrzywa dobrowolna orkiestra pod dyr. Cz. Sapfiłowa. Początek codziennie o godz. 5 pp Soboty, niedziele i święta o 6.30 pp. Ostatni seans o godz. 10.15 wlecz. CENY MIEJSK od 70 gr do 1.00 zł. — Do powyższych cen na P.C.K. i F.P.B. nie dolicza się.

Uwaga! w sobotę 1-go i w niedzielę 2-go października wyświetlane będą po jednym seansie ulgowym. Parter 30 gr. do loty 49 gr.

Pierwszy pocalunek W rolach głównych: George O'Brien Kasa czynna od g. 2-iej do g. 3.15 pp

Kino „CORSO”

Tylko 3 dni, t.j. w piątek 30 września, sobota 1 i niedziela 2 paździer. 1932 Rewelacyjny program filmu i rewji. Na ekranie przepiękny film dźwiękowo-śpiewny p. t.

PRECZ Z MIŁOŚCIĄ

Z LILIANĄ HARVEY I ANDRE ROANNE Na scenie jako nadprogram do obrazu Wielki szlagierowy zespół: Mieczysław Cybulski śmiat filmowy, Eliza Fiszerna gwiazda Teatru „Qui Pro Quo” i na J. Jerzy Nowowie słynny w Polsce para-akrobata — tenanczka z Teatru „Morskie Oko” w Warszawie Adolf Burzyński niezrównany humorysta i konferencjer. — W programie przebiego ostatnich aktualności Warszawskie. — Do rewji przegrzywa pełna orkiestra dancjowa „Oaza” w Lublinie.

Pocz. seansu, film, o g. 5, 7.30, 10 wlecz. Pocz. rewji o g. 6.30 i 9 wlecz.

Uwaga popołudniowa! W sobotę 1 i w niedzielę 2 października. r. b. Codziennie 1 seans ulgowy o godz. 3.15 popoł. Wyświetlany będzie piękny film dźwiękowo-śpiewny p. t.

„PRECZ Z MIŁOŚCIĄ” z Lilianą Harvey Nad program bardzo ciekawy dedetek dźwiękowy. Ceny miejsc od 40 groszy. Kasa czynna od g. 2 — 3.15 popoł. Następnym seans cen wleczorowy.

DROBNE OGŁOSZENIA

ZGUBIONO książkę zeszkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zmrodek na imię Jan Jakób Szwec rocznik 1930. 1239-3

MILIMÓW gliniarskich

Fabryczna sprzedaż w firmie Czapski Lublin Krak-przedm. 98 1200

Pralnia

bielizny chemcz. — Lublin ul. Lubartowska 36-30. Pie-

rze czyste i solidnie: bielizna, wlezy i jedwabie. Prasaż — artystywo i miękko p. cncach niskich Wykonanie solidnie i terminowe.

Drobne ogł. 10 gr. za wtycz.

Reklama to pieniądz

Redakcja i Administracja: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon Redakcji i Administracji 2-43. Skrytka pocztowa Nr 50. Administracja czynna od godziny 8-iej rano do godz. 6-iej wiecz. Redakcja czynna cały dzień. W niedzielę i święta tylko od godziny 5-iej do 7-iej wieczorem. Reklamacje, Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: bez odroczenia miesięcznie 2 zł, kwartalnie 6 zł, rocznie 20 zł. Z przesyłką pocztową miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, rocznie 40 zł, z zagranicą miesięcznie 6 zł, kwartalnie 20 zł, rocznie 60 zł. Dla pracowników państwowych, komunistycznych wojskowych i policji z odroczeniem w Administracji 2 zł, 250 z odroczeniem 1 zł, 500 z przesyłką pocztową 2 zł, 500 z przesyłką pocztową 2 zł, 500 z przesyłką pocztową 2 zł, 500 z przesyłką pocztową 2 zł. **CENY OGŁOSZEŃ:** za tekstem po groszy (w układzie 8 spacji). Nadrukowa i Nakręcić 100 groszy. Drukować za jeden wtycz 10 gr. W niedzielę i święta o 50 proc. drożej. Za wtycz sat. płatnych wydawnictwo nie odpowiada: Administracja przyjmuje ogłoszenia 20 g. 6 w. Później o 25 g. drożej. **Redakcja i Administracja: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon 2-43.**